

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 3 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Łkopismów Redakcyja nie wstawa. — Reklamacyje nieopieczczonec woiwe są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Odczyt przez ka. Antoniewicza.

(Ciąg dalszy).

I o cóż to najczęściej powstają spory i niezgody?

Podam Wam niektóre przykłady z życia wzięte.

Niepodobna wyliczyć mi wszystkich — o to też nie chodzi, i dla tego ograniczę się na kilku wybitniejszych, które w ostatnich latach w mojej mianowicie okolicy, miały miejsce, a które na wielkie koszta i straty naraziły przegrywających. Nie o osoby mi idzie, ale o rzecz samą — sądzą zaś, że prawdziwe przykłady więcej mają mocy i siły przekonania, niż najprawdopodobniejsze a zmyślone.

1. W pewnej wsi było dwóch gospodarzy, którzy wiedli spór o granicę. Jeden drugiemu się worywał w rolę, między granicą coraz dalej posuwał, kamień, który sąsiad uważał za graniczny, przewalał. Spór się coraz więcej zaostrzał, przekleństw obelg wylało się z obu stron wiele, aż w końcu doszło do procesu. Komisye sądowe na miejscu rozstrzygnęły spór grosza, a nieprzyjaźń zatrzała im życie na długie czasy.

2. Inny znowu gospodarz wypuszczał po każdej ulewie, a mianowicie na wiosnę, wodę ze swego pola na podwórze i ogród sąsiada. Perswazyje i prośby nie pomogły. W jednym przypadku (bo więcej było takich) w zapalczywości i gniewie ude-

rzył jeden drugiego tak silnie łopatą w głowę, że zabił sąsiada na miejscu. Koniec smutny — skutki oplakane.

3. W pewnej wsi zdarzyło się, że dwóch bardzo porządných gospodarzy podzieliło się przy kupnie gospodarstwa gruntami i zabudowaniami. Jeden nie pytając drugiego, ponieważ mu to było dogodniej, pobudował dom muiowany na współnika roli, twierdząc, że do niego należy.

Powstało ztąd długie i uciążliwe spory, które skończyły się procesem i wyrokiem, skazującym tego, który dom pobudował, do rozebrania muiowanego domu i przeniesienia na swój dział. O kosztach ztąd wynikłych zamilczę, bo ich się każdy z Was domysli.

4. Gospodarz pewien ożenił się z wdową mającą kilkoro dzieci z pierwszego męża. Gdy dzieci doszły do pełnoletności, zażądały majątku. Ztąd powstały między ojczymem a pasierbami spory o 1200 marek\*). Ze sporów przyszło do procesu, który w pierwszej instancyi wywołał kosztów 150 marek, a w drugiej 568 marek prócz kosztów adwokackich. Sami świadkowie odebrali dyet. 430 marek przeszło. Widziałem sądowy wykaz kosztów i dla tego za prawdziwość zaręczyć mogę.

5. Jeden z moich sąsiadów opowiadał mi, że dwie gospodynie pokłóciły się ze sobą o kury. Od

\*) Marka pruska znaczy 60 ct., naszych.

słowa do słowa, aż przyszło do najprzykrejszych wymówek i obelg. Niestety, mężowie wzięli się do sporu, a proces w takich razach nieuchronny, kosztował około 37miu talarów. Ileżby za te pieniądze kur kupić można?

6. Znany jest także wiarusom z mojej okolicy proces o konia, o którym sprzedający twierdził, że jest zdrowy, a kupujący, że dychawiczny. Pierwszy zamiast odebrać konia, na czem byłaby się rzecz skończyła, udał się w proces, który go kosztował przeszło 900 m. wartość zaś konia wynosiła około 240 m. A ileż to sporów, kłótni, procesów o te nie-szczęśliwe wymiary, o dzieci, o ścieżki, przejazdy, studnie, służebnych itd. Któż je policzy!

#### Lekarstwa na niezgody!

Lekarstwem na te wszystkie nieporozumienia, spory, kłótnie i procesa, jest „zgodne i rozsądne załatwienie sprawy,“ które odpowiada uczuciom chrześcijańskim i chroni od straty.

Po 1. Przy niezgodach powstających przy podziale majątku między dzieci, najczęstszą rodzice są winni, gdy nie zrobią testamentu. Rodzice sporządźcie zawczasu testament, oznaczcie dokładnie wartość majątku i rzetelnie podzielcie takowy pomiędzy dzieci. Nie chodzić na wymiar, ale gospodarujcie tak długo, póki Bóg Wam życia udzieli. I sobie i dzieciom zrobicie dobrodziejstwo, gdy się nie dacie namówić do ustąpienia z gospodarstwa, chyba, że macie tyle nagromadzonego grosza, że się bez wymiaru obejść potraficie.

Po 2. W sprawach o granice i innych podobnych

sąsiedzkich zatargach, zdajcie się na rozsądzenie ludzi bezstronnych, zażywających szacunku i nie mających żadnego w sporze interesu. Takie sądy polubowe były od wieków w używaniu, a wznowienie ich, byłoby tylko naśladowaniem starych, dobrych obyczajów ojców naszych. Przy wymiarach już istniejących, trzymajcie się tej zasady, aby rzetelnie oddawać każdemu, co się należy, a oddając, żądać pokwitowania na piśmie, co i za jaki czas wypłacone zostało. Inaczej końca sporom nigdy nie będzie.

Przykłady, które Wam przytoczyłem, wymowie świadczą o niekorzyściach, jakie towarzyszą niezgodom i procesom. Aby więc odstraszyć Was, Szanowni włościanie, od tego smoka pożerającego tak łatwo ciężko zapracowany grosz, a tak potrzebny w ciężkiej doli naszej, przedstawię Wam jeszcze w kilku słowach korzyści, jakie zgodne załatwienie sporów ze sobą przynosi.

Korzyści te są dwojakie.

#### A. „moralne i materyjalne.“

1. Do najmilszych korzyści moralnych zaliczam spokój w rodzinie, sąsiedztwie i gminie. Spokój i miłe pozycie, jak każdy z Was przyzna, są nie do opłacenia. A cóż dopiero mówić o spokoju sumienia, który przy procesach i wzajemnej nienawiści nie da się osiągnąć. Mamy nawet prawie codziennie przykłady, że ludzie procesujący się, sami często fałszywe dają świadectwa, a i nie rzadko innych do tej zbrodni nakłaniają, by tylko postawid na swoim.

Ileż to sług i innych ludzi zależnych uległo pokusie oddania fałszywego świadectwa za swemi go-

## Cieniawscy włościanie.

Napisał Józef TRZMAJER.

Często słyszymy, powtarzane pomiędzy wami koхани czytelnicy, przysłowie, że: „dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi“. — Otóż według mego zdania, jestto przekonanie najzupełniej fałszywe, bo zapewne już nieraz wdziałeliście sami, że porządnie prowadzący się człowiek, przez złe towarzystwa lub zdradliwe podszepty, na złe zeszedł drogi, a przeciwnie znów niejeden ladaco, lekkomyślnik, za łaską Bożą i pomocą poctewych ludzi, porzucił swoje złe nałogi, wziął się do uczciwej pracy, i przez resztę żywota żył jak Bóg przykazał.

Nie należy więc nigdy wątpić o niezłej poprawie, ale raczej z całą gotowością nieść pomoc, gdzieby się tego okazała potrzeba, a Bóg pobłogosławi poctewnym dążeniom.

Na dowód mego twierdzenia opowiem wam prawdziwe i godne naśladowania zdarzenie.

Będąc w Stanisławowskim, wypadło mi raz przejeżdżać przez wieś Cieniawę. Ponieważ koniki były już długi jazdą zmęczone, więc też oglądaliśmy się za jakim zajazdem, i rzeczywiście w niewielkiej odległości ujrzelismy obszerną i dość porządną wyglądającą karczmę, podaliśmy więc do niej, ale na wielkie nasze zdziwienie zastaliśmy ją pustą. Pukania i nawoływania na nie się nie zdały, bo w karczmie nie było żywego ducha. Konikom należało konieczniesz wyczołgać i nakarmić je, więc też woźnica począł sobie jakoś około tego

radzić, my zaś usiedliśmy w cieniu drzew, nie mając na razie innego schronienia.

W tem zbliża się ku nam jakiś porządnie wyglądający człowiek, którego zniecierpliwiony mój towarzysz zapytał:

— A co to choroba z tej karczmy żydów zabrała?

— Ej, nie panosku — rzekł człowiek z ruska — je-nośmy ich wygnali.

— To ta karczma jest waszą?

— Karczma nie nasza, skarbowa, ale żyd panoszył się naszą chudobą, tośmy się też na niego zmówili i het z naszej wsi wygnali.

— A jakże mogliście tego dokazać, kiedy karczma nie wasza?

— Co prawda, to on się sam zabrał, bo nie miał już co między nami robić.

— Wszystko byłoby dobrze, się gdzież teraz podróży znaleźć schronienie dla siebie i koni w razie potrzeby, my oto w tej chwili?

— A ot tam wyżej, koło sklepu, są łożby, jest i konie gdzie postawić a i dla siebie znajdują też panowie miejsca w sklepie, gdzie wygodnie można wyczołgać.

To mówiąc, skłonił się ów gospodarz i odszedł w pole gdzie pilna czekała go robota, my zaś udawamy się według wskazanego kierunku, znaleźliśmy wszystko, jak nam był opowiedział.

W sklepie był młody człowiek, bardzo ugrzeczniony, z którym wdawamy się w rozmowę, następującej dowiedzieliśmy się historyi.

spodarzami i przyjaciółmi? Zgoda daleka jest od pokusy do takich grzechów — przysparza szczęścia i daje ten pokój duszy, o którym Chrystus Pan wspomina: „Pokój mój daję Wam, pokój mój zostawię Wam.”

(Dokończenie nast.)

## Z Szwajcaryi.

Rapperswil, 23. maja 1888.

Chcąc trochę wypocząć po pracy, postanowiliśmy sobie 8. maja, jako w dzień świąteczny dla każdego Polaka, ho to Śgo Stanisława, jednego z patronów Polski — zrobić wycieczkę w okolicę Rapperswylu. Dzień był prześliczny, ciepły, wszędzie zielono, wiosna w całej krasie swojej, tylko na szczytach wysokich gór śniegi jeszcze bieleją wspaniale, oświecone słońcem, mocno już dogrzewającym. Wycieczkę tę odbyłem pieszo, bo to i zdrowiej tak i lepiej się kraj pozna. Szwajcaryja jest bardzo piękna, to też tłumami na lato przybywają tu zewsząd podróżni, aby się nacieszyć ładnymi jej widokami i odetchnąć świeżem powietrzem na górach.

Grusze i jabłonie obficie tego roku kwitły, a jest tu dużo tych drzew, gdyż gospodarze mają zwyczaj sadzić je po łąkach rzędami pod sznur dość od siebie odległymi, aby nie zacięniły łąk za bardzo. Ziądek to pochodzi, że cała Szwajcaryja jak jeden ogród wygląda, tem więcej, że pospolicie łąki pola i ogrody ołoczone są porządnie utrzymanymi i pod sznur obcinanymi żywymi płotami z głogu, który u nas dziko rośnie. Na łąkach już w wielu miejscach widziałem skoszone pokosy, które zadają tu na zieloną paszę bydłu utrzymanemu ciągle w stajni, które dopiero później wypędzają w góry na pastwisko. Pokosy te na niektórych łąkach były już blisko łokciowej wysokości, choć to dopiero 8. maja było, a zatem w czasie, w którym u nas ledwie że łąki pozajają się ruszać. Ten wczesny wzrost roślinności przypisać należy temu, że zima w Szwajcaryi jest o połowę od naszej lżejsza, a przylem i krótsza, że wiosna wczesniejsza, a nade wszystko że łąki

te co rok są polewane gnojówką, wzmocnioną jeszcze płynnymi odchodami ludzkimi. Naturalnie na takim użyczeniu roślinność musi bieleć i szybko wrastać, a wydawać paszę zieloną, pulchną i soczystą; przechodzące często deszcze jak to pomiędzy górami bywa, ułatwiają wsiąkanie nawozu płynnego i dobrze przegniłego już w ziemię, do korzeni, przez co pasza nie ma złego smaku lub zapachu. Bydło też tutaj jest pięknie i tusto wygląda i nikt nie zobaczy po zimie sztuk tak zbiedniałych, co tylko kości i skóra gnojem oblepiona, jak u nas nie nowina spotkać.

Na tych łąkach osuszonych, wyrównanych i starannie nawożonych i jeszcze często popiołem posypanych, z początku bujają szerokoliste rośliny, jak głównie podróżnik, dobra dająca paszę, jaskier, i jakaś biało kwitnąca roślina. Bujnie i wysoko w czas z wiosny rosnąca, którą i na naszy h łąkach widziałem, choć nie tak jak tu pospolicie, lecz które polskiej nazwy przypomniał sobie nie mogę. Te trzy rośliny najgłówniej dostarczają wczesnego pokosu, w którym traw jeszcze jest nie wiele, a która z pewną częścią konieczy. dopiero następne pokosy głównie stanowi. Koszą tu łąki trzy i cztery razy nawet do roku, a po skoszeniu zaraz łąki nawozem polewają. Każdy gospodarz ma tutaj szczelną skrzynię na niskich kołach osadzoną, którą rozwózą płynny nawóz po łąkach i polach. Ze skrzyni tych, za pomocą czerpaka na drążku osadzonego równo raz przy razie rozlewają ten nawóz. Do skrzyni tych zapręgają zwykle krowy. Na łąki górskie, gdzie dojechać nie można, albo na łąki niewielkie, blisko domu położone, noszą na plecach nawóz płynny w wysokich słosnowie po temu przysposobionych wiadrach. Choćby ten płynny nawóz, ponieważ do niego i odchody ludzkie wchodzi, wcale ma niewesoły zapach, gospodarz szwajcarski nie zraża się nim, mówiąc słuszenie: właśnie dlatego trzeba go wynieść lub wywieźć na pola i łąki, gdzie mi pożytek przyniesie, aby w sposób obmierzał nie zanieczyszczył powietrza koło domu.

Przechadzając się tak wśród tych łąk kwiecistych spotkałem się z księdzem Bławczyńskim z Warszawy, który oddawna już zmuszony przebywać za granicą mieszka tu teraz

Niedługo, przed laty, byli tu gospodarze wcale porządni, pracowali pilnie około roli, a gdy na to pozwalali gospodarstwie zajęcia, wynajmowali się do różnych zarobków; grosza zapracowanego nie marnowali, więc też starczyło na wszystkie potrzeby i dobrze działo się w wiosce. Aż razu jednego nowy żyd przybył i osiadł w karczmie. Ludziska, jak to zwykle bywa, ciekawi byli zobaczyć nowego arendarza. Zaszedł jeden i drugi, a żyd począł im się przymilać i łasić, niby kot nieprzymierzając, a chwalił swój trunek, którego mugdzie taniej nie dostanie. Powoli przebiegły Mendel ścignął do siebie wszystkich gospodarzy, bo każdy był ciekawy, czy to prawda, co mówią o poczciwym arendarzu, który i otarę ma dobra, i nie drogo liczy, a co za trunek!.. jak paloniesz kieliszek, to aż się w oczach zaiskrzy, a językiem długo obrócić nie możesz.

Największą zaś jego zaletą było to, że o gotówkę nie należał. Zapłacił to, do dobrze, nie, to żyd ani się skrzywił, tylko powiedział, przymrużając chytrze oczka:

— Ny, ja wim, co u tak porządnego gospodarza, nic nie nie przapudnie, jeszcze i procent dostanę.

Płacili też a płacili bez zastanowienia nieogłędni gospodarze, najpierw gotówką, a gdy tej nie stało, wynoszono i wyłożono wszelkie dostatek z chaty i obory — to też nie wszystkie wszystkimi szparami weiskała się w opuszczone chaty. Nie było już czem opłacić podatków i gospodarze zaczęli wyrywać na ciężkie czasy, na biedę, której zaradzić nie byli w możności. Ale u Mendla znalazła się i na to rada.

— Czego się to frasować? — powiedział on raz zebra-

nym u niego licznie gospodarzom — podatek wielka rzecz. Kto ma tyle gruntów co wy, ten nie powinien trapić się taką bagatelą.

— Gruntu tego nie ma! — odrzekli gospodarze — ale tego przecież sprzedawać nie będziemy.

— Ja też tego nie mówię, ale powiem wam co innego: teraz to jest taki bank, co się nazywa „Włościański“, to ón pożyczca pieniądze takim jak wy gospodarzom. — Można pożyczycy, no i kłopot skończony.

— Można pożyczycy? a dużo? — pytali niektórzy.

— Wam dadzą dużo, bo macie wiele gruntu — trzeba też pożyczycy tyle, żeby podatek zapłacić i żeby jeszcze coś na reperancy gospodarstwa zostało.

— Pożyczycy łatwo, ale trudniej oddać — odczwał się któryś z gospodarzy.

— Co to trudnego? to się oddaje każdego roku po trosze, a jak się weźmie naraz tyle pieniędzy, to już można sobie z tem radzić — do tego ja wam jeszcze coś nowego powiem — ja słyszał co tedy będą koleje budować, a wy wiecie co wtedy jest wielki zarobek, to będzie z czego oddawać.

— Gdyby to wiedzieć napewno, że tak będzie jak mówicie, to może byłoby i dobrze zaciągnąć pożyczkę, czle: pozbyłby się biedy odrazu.

— Co nie ma być? kiedy ja wam mówię, to już coś wiedzieć muszę.

Żyd dogadywał. Potrzeba nagliła, więc też włościanie prędko namyśliłi się i zaciągnęli pożyczkę dość znaczną w banku włościańskim. — Zapłacili wprawdzie podatki, ale

w okolicy Jona; idąc razem koło jednego domu, spostrzegliśmy ogromnego psa przy drodze, jak sobie siedział, powiadam: Czy tylko ten piesek nie obrazi się na nas?

— Bądź Pan o to spokojny, psy szwajcarskie byle ich nie zaczepić, nie atakują nikogo. Są one łagodne, ponieważ od młodości ich nie drażnią, ani nimi nie szcują. Te wielkie psy używane są tu do przywożenia do miasta nabiata i warzywa; jakoż później, wracając do domu, spotkałem tego psa ciągnącego wózek z mlekiem, i dobrze ciągnął, choć droga szła pod górę, nie zwalając na swoje z mordowanie, wywiesiwszy język. Psy są tu pospolicie do zaprzęgu używane.

W kilka dni później popłynąłem statkiem parowym do Lachen na drugiej stronie jeziora leżącego. Jest to wieś wielka, podobna do pięknego miasteczka, tak jak wszystkie wieś w Szwajcaryi, ponieważ domy murowane i ulice brukowane, z powodu, że wszędzie w górach kamieni pod dostatkiem. Lachen jest bardzo czyste, jak wszystkie wieś i miasta tutaj, a to dla bardzo prostej przyczyny, że tu wszystkie śmiecia i nieczystości starannie zbierają na wóz. Po drogach nawet dzieci zmieniają zaraz gnoj, który było lub konie zostawiają po sobie, a zmieciony z tryumfem w małych wózkach przywożą do domu.

W Lachen aptekarzem jest Polak, p. Niciewicz z Lubelskiego, po wypadkach 1863 r. zmuszony przebywać za granicą. Ożenił się ze Szwajcarką i dobrze mu się powodzi. Przyjął mnie serdecznie, jak zwykle Polak Polaka przyjmuje, kiedy się za granicą spotkają z sobą. Zapoznał mnie z ojcem żony swojej, któregośmy idąc właśnie spotkali, jak niósł na plecach wiadro z płynnym nawozem na łąkę. Człowiek to zamożny, a jednak sam nosi nawóz na plecach i właśnie dla tego zamożny, że się nie leni tego robić i że się obchodzi dobrze z nawozem. Przykład ten najlepiej powinien pokazać, jak Szwajcarzy dbają o użytkowanie ziemi, co jest u nich poważne.

Później zrobiłem wycieczkę do dużego miasta Zurych, gdzie z Rapperswylu po trzygodzinnej jeździe statkiem parowym przybyłem. Miasto piękne, czyste, nad jeziorem po-

łone. Przez całą drogę widziałem południowy stok gór nad jeziorem pokryty winnicami, po drugiej zaś stronie gór nad jeziorem od północy, od dołu drzewa owocowe i łąki zielonejące się, wyżej lasy i pastwiska, a jeszcze wyżej na najwyższych szczytach błyszczące śniegi od słońca, które i w lecie nawet nie giną. W Zurychu jest przeszło stu Polaków ze wszystkich części Polski, głównie są tu uczniowie uczęszczający na lekcye w słynnej tutejszej szkole technicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprawy krajowe.

**Subwencya.** Na wniosek krajowej komisji przemysłowej, postanowił Wydział krajowy udzielić zarządowi miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie 500 złr. subwencji na nagrody konkursowe dla rzemieślników za wykonanie projektów i przedmiotów z dziedziny przemysłu.

**Uchwały sejmowe,** któremi uchwalono gminom miasta Rzeszowa i Czortkowa na pobór 100 procent dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, względnie od mięsa, otrzymały cesarską sankcję. Równocześnie zarządzoł Namiestnictwo ogłoszenie tych uchwał w dzienniku ustaw krajowych.

**Projekt ustawy o zaciąganiu pożyczki** w imiennej wartości 700.000 złr. dla ułatwienia spółkom wodnym spłaty datków konkurencyjnych, uchwalony w Sejmie krajowym, otrzymał sankcję cesarską. Dołączona do tej ustawy uchwała sejmowa, aby pożyczka uvolniona została od wszelkich opłat i należności skarbowych, załatwiona będzie osobno przez Ministerstwo skarbu. Dalsze żądanie Sejmu, aby Rząd wyjednał w drodze konstytucyjnej dla obliwów nowej pożyczki krajowej kwalifikację prawną walorów używanych do lokowania kapitałów fundacyjnych, populiarnych i t. d. weźmie Ministerstwo pod rozagę dopiero wtedy, gdy sekcję emisyjne (liczba obligatów, ich wartość imienna i t. d.) podane zostaną do jego wiadomości.

**Roboty melioracyjne** w okolicy Tarnowa. Na podstawie zarządzeń wysokiego Wydziału kraj., wykonane zostaną jeszcze

reszta pozostałych pieniędzy zamiast posłużyć do podniesienia spuszczonego gospodarstwa, przeszła do ostatniego grosza w ręce żydowskie. W nadziei wielkich zarobków pilni właściciele jeszcze więcej niż dotąd.

Gromi! i upominał ksiądz proboszcz, perawadował zaeny nauczyciel (pana w tej wiosce nie było), ale wszystkie ich słowa odbijały się od przepitych serc tych zbłąkanych ludzi, jak ziarna grochu rzucane o ścianę. Przyszło w końcu do tego, że gospodarze poczeli zastawiać grunta swoje u żyda i jeszcze obrabiać je dla niego musieli. Stało się tak, jak proboszcz przepowiadał. Na zyczenie świecicy w szabas udasy — pani Ruchla, arendarka, zyszała się najpiękniejszą bindą, wyszadną perłami i błyszczącymi kamykami, a tak drogimi, że za jeden, nie większy jak ziarno grochu, mógłbys spory kawał gruntu zakupić. W wiosce tymczasem największa panowała nędra. Szkołka stała prawie pustką, bo dzieci zgłodniałe, bosc i obdarne nie miały o czem pójść do szkoły, kobiety lamentowały, narzekając na żyda, że jakiś urok rzucił na ich mężów, ale kiedy same zaszyły do karczmy, niby to po swoich, to i one nie mogły oprzeć się pokusie, która siedziała w przyimlynych oczkach żydowskich.

Martwił się bardzo takim stanem swoich parafian ksiądz proboszcz, obmyślał różne środki, aby ich na dobrą sprowadzić drogę, w czem wernie dopomagał mu pan nauczyciel, długo jednak zabiegł ich żadnego nie odnosiły skutku.

Najgorzej zaś ze wszystkich był niejaki Matulaka, najzamożniejszy niegdys w wsi gospodarz i radny. Ten sam o sobie później opowiadał, że jednego dnia pił, — drugiego

że go głowa bolala, więc spał, trzeciego dnia wstał wprawdzie, ale tak jakos było mu jeszcze nijako, że niczego już mu się nie chciało — chodził więc z kąta w kąta, aż wreszcie same nogi zaniosły go do karczmy, ta i znowu pił. Przepił też wszystko. I kiedy ostatnia krowka poszła do żyda, nieszczęśliwa żona tego człowieka na chwilę aż skamieniała z żalu, potem opamiętawszy się cokolwiek, poczęła biedz ku plebanii tam przypadszy do księdza, rzneła mu się do nóg i poczęła zawodzić i prosić obławiając stopy jego łzami:

— Ichmostaniu ratujcie, bo wszyscy marnie poginiemy!

Proboszcz podniósł płaczącą, a w znużeniu i wybladłej kobiecie nie poznał nawet najpiękniejszej niegdys na całą wieś Handzi. Począł więc z ojcowską przychylnością rozpytywać o powód jej żalu. Kobieta opowiedziała swoje nieścieganie, a proboszcz głęboko się zamyślił, a potem postąpił po jej męża. Ten, chociaż spodziewał się ostrej nagany, nie śmiał odmówić wezwaniu, przybył więc niezwłocznie, a pochylivszy się do nóg proboszczowi, stanął potem jak winowajca ze zwieszoną głową.

W twarży jednak proboszcza nie było surowości, nie miał zamiaru łącać naprzóno; ważne myśli zaprzędnęły jego głowę, więc tak odezwał się do Matulaka:

— Powiedz mi człowieku, co teraz będziesz robił?

— Ha, nie wiem — odrzekł tenże — zabiorę się i pójdę, gdzie oczy poniosą.

— A żona? a dzieci?.. czy ty nie wiesz, że za ich też przed Bogiem odpowiadać będziesz? (C. d. a.)

w tym roku przez ekspozyturę krajowego biura melioracyjnego w Tarnowie pomiary hydrotechniczne i niwelacyjne dla projektu regulacji odpływu wód do Wisły, na przestrzeni od Mędrzychowa do Lubasza, w powiecie Dąbrowskim, na prośbę konkurencji wałowej; następnie dla projektu regulacji potoków Jabłoniec i Czarny w powiecie tarnowskim i pilźnieńskim na prośbę włóścian gmin Żukowice Stare i Nowe i Jodłówka, i na koniec projekt osuszenia gruntów gmina Krzemienica w powiecie Mieleckim na prośbę zwierzchności gminnej w Krzemienicy.

Również zamierzone są do rozpoczęcia roboty uzupełniające na kanałach Spółki wodnej dla regulacji odpływu wód między rzeką Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską w powiecie mieleckim.

**Drugi tor szyn na kolei Karola Ludwika.** Według nadeszłych z Wiednia wiadomości, budowa drugiego toru na przestrzeni Kraków-Lwów ma być niebawem rozpoczętą. Budowę tę zamierza generała dyrektora kolei Karola Ludwika powierzyć generałnemu przedsiębiorcy, który budował niedawno kolej lokalną z Demblicy do Nadbrzezia. Z tego powodu uchwała krakowska Izba handlowa wystosować przedstawienie do Ministerstwa handlu, i gdy drugi tor budowanym był ma na koszt państwa, domagać się rozpisania licytacji przed pisemne oferty i podziału linii na losy, aby krajowi przedsiębiorcy również ubiegać się mogli. Sprawę tę poruszyć mają także delegaci Izby w państwowej radzie kolejowej zwolanej, jak wiadomo, na 28 b. m.

**Sekcja leśno-techniczna.** Minister rolnictwa uczynił nareszcie zadość życzeniu Sejmu, już przed trzema laty wypowiedzianemu, a następnie dwukrotnie potwierzonemu. Od 2. Czerwca b. r. wchodzi bowiem w życie osobna leśno-techniczna sekcja dla zabudowań dzikich potoków górskich w Galicji i Bukowinie. Siedzibą tej sekcji będzie Przemysł, a kierownikiem jej inżynier p. Emil Skowroński, który wysłany przed rokiem kosztem rządowym do Villach, pracował w tamtejszej sekcji leśno-technicznej i jest z rzeczą fachowo zaznajomiony. Sekcja przemyska podlegać będzie bezpośrednio ministerstwu rolnictwa i otrzyma pomocników w rozmiarze odpowiadającym rozmiarowi robót. Z utworzeniem tej sekcji łączy się sprawa kilku rozleglejszych projektów regulacyjnych, do których przygotowania i szczegółowe badania poczynione już zostały przez krajowe biuro melioracyjne.

**Gorlice.** Przy dzisiejszych uzupełniających wyborach do Rady powiatowej z grupy gmin miejskich wybrany został ks. Stanisław Ziemiński, proboszcz z Biecza, który to wybór nader przychylnie przez ogół przyjęty został.

**Do Rady powiatowej mościńskiej,** przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali pp. Leopold Masiuk, dyrektor Towarzystwa załączkowego dla powiatu mościńskiego i ks. Alfred Białogłowski, proboszcz w Mościńskich.

**Do rady powiatowej grybowskiej,** przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został właściciel Marcin Kiełbasa.

**Budżet roczny na rok 1888 dla krajów austriackich** (prócz Węgier) wynosi w wydatkach: 537,888,945 złr., a że dochody przyniesić mogą 516,716,585 złr., zatem zabraknie 21,172,300, które p. minister skarbu nowymi opłatami od wódki załatwić myśli.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

### Kartofle. (ziemniaki).

W ogrodach uprawia się przeważnie wczesne stołowe gatunki; tu należą: rogalki czyli sześciotygodniowe, amerykańskie: różowe wczesne (Early rose),

jakóbowki, wczesne niebieskie i inne. Uprawa ogrodowa ziemniaków nie różni się od zwyczajnej uprawy w polu, jednak jako prowadzona na mniejszym zwykle kawałku, może być z większą starannością wykonana, a w razie potrzeby, nawet podlewanie jest tu możliwe. Świeże nawożenie dla ziemniaków nie jest dobrem, gdyż takie kartofle podlegają najwięcej chorobom i nie bywają dosyć sypkie, najlepiej udają się one w drugim roku po znawożeniu. Wielkim błędem, szczególnie przy włóścian popełnianym, jest używanie na nasienie najdrobniejszych kartofli a także krajanie na zbyt drobne części. Pamiętać należy o tem, że roślinna w pierwszym okresie swojego życia, żyje zawartością znajdującą się w nasieniu, i że nasienie nie dobrze wykształcone, tylko wątłą roślinę wydać może. Dla tego też i przy wyborze kartofli na nasienie trzymać się trzeba tej zasady. Najlepsze do sadzenia są kartofle średniej wielkości, których krajac nie należy, zbyt wielkie można krajac na 2 kawałki, tak, ażeby każden z nich miał po kilka oczek, a drobnych, które uważać należy jako niedojrzałe i niewykształcone, wcale nie sadzić. W polu daje się rzadki na 18—24 cali odległość, zwłaszcza jeżeli takowe płużkami ogartywane być mają, w ogrodach zaś, pospolicie ręczną robotą obsypywanie się skuteczniejsza, i dla tego rzadki te na 16 cali mogą być odległe. W rzędach zaś samych nie należy zbyt gęsto kartofli sadzić, odstępy 12-calowe będą tu najwłaściwszą miarą. Sadząc, nie trzeba kartofli zbyt grubo ziemią nakrywać, dla tego też kopiąc dolki na kartofle rydlem, nie wybierać głęboko, 3-calowe przykrycie ziemią jest najodpowiedniejszym. Gdy kartofle powszodzą, to się takowe bronuje, już to dla oczyszczenia z chwastów, a także dla utrzymania ziemi w pulchnym stanie, robotę tę musi się wykonać, gdy roślinki są nie większe jak 1—2 cali wysokie, bronować należy w suchy czas, a nigdy gdy rola jest wilgotną, albo nawet mokrą, zresztą korzystniej jest iść bronami wzdłuż zagonów, gdyż w poprzek wyciąga się nieco kartofli za bronami. Na mniejszych kawałkach ogrodowych, gdzie bronami trudno wjechać, tam trzeba motyką raz koło razu ziemię spulchnić i chwasty wyniszczyć. Gdy już kartofle więcej ziemią podrosną, natenczas przystąpić trzeba do ogartywania płużkiem lub motyką, i powtarzać tę robotę 2—3 razy, obsypując je każdą razą głębiej jak poprzednio. Gdy rośliny zakwitną, ogartywania należy zaprzestać. Zmiana nasienia, zwłaszcza biorąc kartofle z gruntu cięższego na lżejszy wiecej się przyczynia do podniesienia urodzajów. Na gruntach mokrych robić trzeba odrazu garby, przykrywając nasienia obsypnikiem z dwóch stron, ażeby woda łatwiej zbiegać mogła w pozostałe w ten sposób rowki — a tak chroniąc kartofle od zbytowej wilgoci, uchronimy je łatwiej od gnicia i innych chorób. Wiadomo, że kartofle udają się najlepiej na lekkich gruntach nawet na piaskach, jednak-

że i na ciężkich gruntach muszą być uprawione, bo dziś żadne gospodarstwo bez nich obejść się nie może, zwłaszcza na potrzebę kuchni. Dla tego też na gruntach ciężkich i mokrych ważną rzeczą jest osuszenie gruntu chociażby otwartymi rowami; dobra głęboka uprawa i stara siła nawozowa są niedodzonym warunkiem obfitego zbioru.

W bliskości miast hodowanie bardzo wczesnych kartofli młodych dla sprzedaży, jest rzeczą korzystną gdyż lakowe łatwo spieniężyć można po dobrej cenie. W tym celu już w jesieni powinien być wykopany rów na 2 łokcie szeroki, a głęboki na 1 łokieć, długość zaś w miarę potrzeby; ziemię wybraną z rowu nakrywa się grubo gnojem, ażeby w zimie nie zamarza. W lutym wnosi się nasienie kartofli do ogrzanej izby i przykrywa derą lub matami, ażeby kartofle się pokulczyły: rozumie się, że w tym celu wybiera się gatunek wczesnych kartofli. W uarciu napelnia się rów na  $\frac{1}{2}$  łokcia ciepłym końskim gnojem ubija nieco i nasypuje na wierzch dobrej ziemi. W tak przygotowaną grzędę sadzi się pokulezone kartofle, przykrywając je na 3 cale dobrą pulchną ziemią. Ażeby grzęda, laka, nie usuwała się można brzegi jej umocować deskami lub ogrodzeniem, które musi być kilka cali wyższe od powierzchni grzędy; dla łatwiejszego nakrywania w czasie przymrozków i chłodnych noczy.

W ten sposób, przy starannem pielęgowaniu, można młode kartofle mieć w maju lub na początku czerwca.

(Ciąg dalszy nast.)

## ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada Państwa uchwaliła już budżet na rok bieżący i rozpoczęła obrady nad projektem nowego opodatkowania spirytusu. Niemiecę postowie występują przeciw temu, ale minister Dunajewski oświadczył, że dochód zjadł koniecznie dla państwa potrzebny i że gdy pokaże się z niego dobry przychód, postara się zniżyć inne podatki. — Obrady trwać mają kilka dni, bo na 9. czerwca ma się zebrać delegacya dla spraw wspólnych w Pesszie, i ustawa z pewnością będzie przyjęta, bo Rząd już ma zapewnioną większość głosów.

Wiedeń 23. maja. Jak donoszą do *Tagblattu* wiedeńskiego, odbywają się umowy między Rządem austriackim a węgierskim względem ogólnego podniesienia ceny cygar i tytoniu. Cena cygar ma być podniesioną o  $\frac{1}{4}$  do 1 centa, a odpowiednio podwyższenie cen tytoniu ma też nastąpić.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów obradowano w dalszym ciągu nad projektem ustawy o regulacyi Wiaty i Sanu. Poseł Starzyński podniósł, że kwoty 42.000 zlr., proponowanej na naprawę zerwanych wałów, nie może uważać jako przedzielenie o pomocy państwa dla dotkniętych klęską powodzi, ale jako żądanie dodatkowego kredytu dla tytułu: „roboty wodne“. Mowca zaproponował zatem odpowiednią rozsolucyę, która wraz z projektem ustawy o regulacyi została przyjęta. Zarazem przyjęto sprawozdanie o petycyach z Tarnobrzegu, Bochni i Brzeska w sprawie pomocy państwowej dla włościan dotkniętych powodzią.

W końcu przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o opuszczeniu podatku gruntowego przy wypadkach elementarnych, o którejśmy wiadomość w przyszłym Nrze.

Z Berlina donoszą, że cesarz ma się lepiej tak, że

wyjeżdża powozem na przegląd wojska i zajmuje się sprawami państwa.

Otrzymał man to wiadomość, że Rosya wciąż się zbroi, że w Królestwie Polskiem do Suwałk przychodzą coraz nowe transporty wojsk, do tego stopnia, że nie ma już ich gdzie pomieścić. Budowa nowych koszar i baraków postępuje raźnie. Z naszej strony dowiadujemy się, że ówczesno do Sandomierza 3.000 kozaków, a Puławy są formalnie przepelnione wojskiem różnej broni. Dalej donoszą jeszcze, że rząd rosyjski poczynił znaczne zamówienia u liwerańców wojskowych celem dostawy kołuchów na zimę. Wielkie manewry, których teren dotyka granic Austrii i Niemiec rozpoczną się z końcem czerwca.

Petersburg 25. maja. Do deputacyi, zapraszającej cara do Kijowa na obchód 900-letniej rocznicy chrztu Rosyi, rzekł on: „Spodziewam się, że wojna nie zakłóci przebiegu tej wzajemnej uroczystości. Z mej przynajmniej strony czynię wszystko, aby pokój dla Rosyi zapewnić.“ (*P. Lloyd*).

Według „Petersb. Wied.“ rejei w Królestwie Polskiem otrzymali stanowczy zakaz sporządzania wszelkich aktów, tyjących się zainicjowania pożyczek na hypoteki majątków ziemskich od kapitalistów niemieckich.

We Francyi ciągle niepokój i wszystko się tam gotuje. Różne stronnictwa żądają zmiany konstytucyi, a właściwie zmiany rządu. Irytują się bardzo, że Niemcy zakazali nieulazłej wpuszczać Francuzów do Alzacyi i Lotaryngii, jak tylko za paszportami wizowaniami przez posła niemieckiego w Paryżu. Gniewają się na ministra węgierskiego Tiszę, że odradza przemysłowcom brać udział w wystawie paryskiej, którą na r. 1889. zapowiedziano, — słowem Francya jest w przedzeniu wielkich przewrotów.

W Bułgarii są przekonani, że lato tegoroczne nie upłynie dla Bułgarii spokojnie, w skutek tego czynią się przygotowania dla obrony kraju. Według informacyi, może mobilizacya wojska, którego siła wyniesie w ostatecznym razie 280.000 żołnierzy, nastąpić w 48 godzinach.

## Nowiny z kraju.

Wystawa przeglądowa w Przeworsku. Dnia 26 bm. po odhyciu w tamtejszym kościele farnym nabożeństwie, otworzył ksiądz prezes o godz. 10<sup>1/2</sup> z rana ową wystawę piękną przemową, którą zakończył na cześć monarchy. Na uroczystość otwarcia przybył p. namiestnik, Stefan i Andrzej Zamoysew, Władysław Koziebrodzki, delegacyi centralnego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, pp. Augustynowicz Bolestaw, Jan Brajer i Adam Konoopia, marszałkowie rad powiatowych Józef Kellerman i Adam Jędrzejowicz, c. k. starosta rzeszowski p. Adam Fedorowicz i żańceńczy p. Juliusz Kleeborg, liczni właściciele dóbr ziemskich. Po akcie otwarcia ksiądz prezes oprowadził awych gości po wystawie, która zdaniem wszystkich powiodła się znakomicie.

Blizsze szczegóły o tej wystawie podamy później, tu tylko zaznaczymy, że na nagrody dla wystawców rozdano 30 medali rządowych, z tych 15 srebrnych a 15 brązowych z polskim napisem „Nagroda państwowa dla zasług rolniczych“ i 160 dyplomów honorowych. Oprócz tego rozdali ksiądz Andrzej Lubomirski wielką ilość nagród pieniężnych po 25 zlr., 20 zlr., 15 i 10 zlr., jak również premie w złotych po 4, 3, 2, 1 dukatów. Z nagrodzonych na wsmiankę za służący włościanie z Tywnoi powiatu Jarosławskiego, którzy za wskazówką znakomitego agronoma pana Fromla z Pawłowskiowa, patrolili stan swego inwentarza polepszyć w ten sposób, że za okazy z tej gminy otrzymali do 20 nagród.

Włościanie: Krupa z Przeworska, Kogut z Mokrzejstrony i Babiasz z Przeworska zostali za bydło i konie nagrodzeni

Pierwsze nagrody za bydło otrzymali:

1. Jan Kut z Markowy za krowy dyplom honorowy i 15 złr.
2. Jakób Oberman z Białobok za krowę tak samo, jak Jan Kut, jak również i
3. Błażej Kowal z Tywni za jałówkę dło.

Za konie:

1. Ignacy Fornal za klacz medal srebrny, dyplom i 20 złr.
2. Nalepa z Pawłowskiu za klacz tak samo i 15 złr.
3. Misiąg Michał za klacz tak samo.

Następnie odbyło się losowanie loteryi fantowej, na którą bilety w ilości 4000 zostały wszystkie rozprzedane przez księżnę Lubomirską i panią Dembowską. Wygrać stanowią: bydło, konie i narzędzia gospodarcze.

Dnia 27 maja zwiędzito wystawę blisko 5000 włościac. Daje to miarę, jak się nasz lud takimi wystawami interesuje i przeto jak one są pożyteczne. To też, powtarzam, szczerze uznanie należy się księżni Lubomirskiej za urządzenie tej wystawy.

**Apostolskiego błogosławieństwa**, przywiezionego z pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu, udzielił najprzew. ks. Arcybiskup Seweryn Morawski w pierwszy dzień Zielonych Świątek, podczas mszy w kościele katedralnym wiernym swym dycecyzanom, którzy tłumnie zapelnili świątynię. W pięknej swej przemowie, przy tej sposobności dotknął do stojny Arcypasterz także alarmujących głosek o stanie rokowai Stolicy apostolskiej z rządem rosyjskim, zapewniając, że do obaw takich nie było ani cienia powodu. Nie było, bo Ojciec święty, który miłością ogarnia cały świat wiernych, a wyackiego rozumu tak wielkie dał dowody, ani pomyślał nad tem, aby dla znikomych korzyści politycznych skazać miliony wiernych katolików w ziemach polskich na wynarodowienie, pozbawić ich słuchania poeich religijnych w ojczystym ich języku i oddać jego duchowych pasterzy pod wzierchnięcą rękę innowierczego rządu. Przeciwnie, Leon XIII niejednokrotnie dał już tego dowody, jak podczas mejsce w jego sercu zajmuje naród polski, a przeto nie zezwolił przynigdy aby Kościół, owa ostatnia ucieczka strapionych, stał się narzędziem ku tępieniu narodowości.

Słowa te wyrzeczone od tronu arcypasterskiego, sprawiły na słuchaczach radosne a głębokie wrażenie.

**Kalwarya Zbrzydowska.** Dowiadujemy się, że od 1-go czerwca b. r. będzie otwarta odnoga kolei północnej Biała Bielsko do Kalwary, tak dla pociągów osobowych, jako też ciężarowych. Komunikacya między Górnym Śląskiem a Kalwaryą będzie o wiele dogodniejsza, bo z Białej wprost przez Kęty — Wadowice pojedzie się do Kalwary. Paticy Kalwaryą odwiedzający, będą mieli krótszą i dogodniejszą drogę — wiadomość ta powinna zainteresować tych, którzy na odpust Wniebowzięcia Maryi do Kalwary pielgrzymować zamysłają.

Dowiadujemy się także, że nakładem OO. Bernardynów \* Kalwaryi wyjdą wielkie obrazy Matki Boskiej Kalwaryjskiej, ukoronowanej w dniu 15-go sierpnia 1887, dochód ze sprzedaży tychże będzie obrócony na nowy oltarz Matki Boskiej budować się mający — a za nabywających te obrazy będą się pewne nabożeństwa w roku przed tymże obrazem odprawiać. Na odpust Wniebowzięcia będzie można już tych obrazów nabyć za cenę 1 złr. albo 2 marki z przesyłką.

**W pożarze Kolbuszowej** zniszczonych zostało przeszło 100 domów, a między temi szkoła czteroklasowa. Przeszło 1.500 osób pozostało bez dachu i sposobu do życia, a ogólna szkoda wynosi około trzechkroć złr. Z ludzi dwie ofiary pochłonął pożar: 30-letniego postugacza i 5-letniego chłopca. Na miejscu zawiązał się komitet pod przewodnictwem Stanisława hr. Tyszkiewicza.

**Pożar w Kozowej** zniszczył 22. b. m. folwark p. Szeleskiego. Przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci włóścińskich, bawiących się zapalnikami.

**Zaprzysięgli** wstrzymać się od wódki wszyscy mieszkańcy wsi Kobarowce pod Zborowem. Stało się to dzięki propagandzie ks. E. Ceglewicza i wójta miejscowego Hrynczyna.

**Z Doheczy** nadchodzą tu wieści o przyrzych scenach, jakie miały zająć między ludem a żandarmeryą. Szło mianowicie o oddanie pastwiska gminnego, czemu sprzeciwili się mieszkańcy i przy akcie oddawania pastwiska tłumnie się zebrał, wskutek czego potrzebna się okazała interwencya żandarmeryi. Żandarmi postępowali z taktem i wyczerpali podobno wszystkie środki, by spowodować dobrowolne rozzejście się tłumów. Gdy wszakże kamienie na żandarmów padła poczęły, gdy strzały dla odstraszenia nie skutkowały, strzelono ostremi ładunkami do ludu i 2 osoby padły ofiarą. Aresztowano 20 osób. Żandarm jest skaleczony. Na miejsce zjechał starosta p. Kurykowski. Podane powyżej szczegóły uzupełnimy dokładnymi faktami.

**O strasznym wypadku** donoszą z Chorostkowa, w powiecie husiatyńskim. Dzierżawca apteki tamtejszej, Władysław Borysiewicz, dnia 15. b. m. poczęstował zatrudnionych u niego dwóch robotników wódką, po wypiciu której jeden z nich Iwan Słupiec, w przebiegu półtorej godziny, a drugi, Tomko Kuczer, w ciągu dwóch godzin ducha wyzionęli. Po wypiciu wódki obaj robotnicy mieli się uskarżać, że wódka ta jest zaprawiona korzeniami i terpentyną, gdyż ich „mocno w środku piecze“. Dochoedenie sądowne jest w toku, a zarazem wdrożone zostało dochodzenie administracyjne, celem zbadania stanu umysłowego aptekarza Borysiewicza, który, według krążących wieści, wskutek nadmiernego używania morfiny, chwilaami jest niepożyczalny.

**Zamach na księdza.** Dnia 18. b. m. zdarzył się w Husiatynie, jak donosi *Gaz. Pol.*, wypadek niestychany, który obrużył wszystkich mieszkańców miejscowych. Około godziny 8. wieczorem przed kaplicą św. Jana odprawiał nabożeństwo majowe ogólnie powołany proboszcz ks. Wincenty Szamocki. Nagle z spośród tłum uokalającego plac padł kamień wagi około 1 kilograma i ugodził kapłana w głowę. Ksiądz Szamocki padł bezprzytomny i po długiej dopiero chwili przyszedł do siebie. Na szczęście rana nie jest groźna. Śledztwo karne, które zostało natychmiast wdrożone, wykaże prawdopodobnie, czyi czyn ten brutalny był wynikiem zemsty osobistej, czy też złośliwej swawoli.

**Okropny wypadek** wydarzył się w Stebniku powiatu drohobyckiego. Dnia 22. maja o godzinie 6 po południu zastrelł kameralny leśniczy Aleksander Koszelewski swoją żonę, czteroletniego synka jedynaka, a w końcu sam siebie. Na dziecku zapalił się były suknie od wystrzału. Przyczyna rozpaczy niewiadoma, stosunki majątkowe nieboszyczka były bardzo dobre.

**Świątynki** (pod Krakowem) 25. maja. (*Spółka Ślusarska*). Wczoraj 24. b. m. zawiązała się tu w obecności notaryusza p. Adamskiego z Podgórza, spółka ślusarska z nieograniczoną poręką. Członków zebrało się 90. Prezesem rady nadzorczej wybrano Henryka hr. Konopkę prezesa Rady powiatowej wielickiej, zastępcą p. Karola Malickiego, kierownika tutejszej szkoły, a nadto wybrano p. Włodka, proboszcza ks. Karpińskiego, czterech porządnych ślusarzy i jednego kupca Kotorbę (Pilatusa). Do dyrekcji wybrano K. Bruchalskiego dyrektora fachowej szkoły ślusarskiej, Józefa Synowca, ślusarza na kasyera, i Stanisława Bujasa na kontrolora. Zastępcą dyrektora jest Wojciech Dębki, kupiec, a dalej Jan Cholewa i Alojzy Bodzoń. Spółka ślusarska w Świątynkach, oparta o rządową szkołę fachową, która obecnie wchodzi tu w życie, może uratować jeszcze tutejszy przemysł odwieczny, który

w ostatnich latach nie mogąc ostać się w obec konkurencyi doskonałych wyrobów fabrycznych, zaczął upadać gwałtownie. Dawniej pracowało tu przeszło 1.000 ślusarzy, gdy dziś nawet 400 nie znajduje dostatecznego zajęcia. Z inicjatywy i przy czynnej pomocy komisji krajowej dla spraw przemysłowych, oczekaliśmy się wreszcie utworzenia tej spółki, w której zagrożeni w nędzy ślusarze tutejsi wszelką pokładają nadzieję, że ona zdoła polepszyć ich los smutny. Spółka spełni jednak te nadzieje, jeśli komisja krajowa dla spraw przemysłowych, a względnie Wydział krajowy nie odmówią jej i nadal czynnej pomocy.

**Kółka rolnicze.** Odnośnie do poprzednich ogłoszeń o walnem Zgromadzeniu Kółek rolniczych w dniach 19 i 20 czerwca odbył się majęcem w Przemyślu, zawiadamiany Kółka rolnicze, że sprawą tą zajmuje się gorliwie reprezentacja miasta przy współudziale Wydziału powiatowego i oddziału tamtejszego Tow. gospodarskiego. Na czele komitetu przyjęcia stanął prezydent miasta dr. Dworaki, a w skład komitetu weszli panowie: ks. Adam Lubomirski, dr. Czajkowski, Franciszek Gamski, Leszek Wiszniewski, Amort, Darowski, Dobrzański, Dornwald, Jarolim, Postel i dr. Tarnawski.

Komitet przygotowuje dla uczestników walnego Zgromadzenia wszystko, co dla ich pomieszczenia i przyjęcia jest potrzebne.

Przypominamy tedy Kółkom rolniczym, aby bezwzględnie doniosły Zarządowi głównemu, kto z członków przybędzie na walne Zgromadzenie do Przemyśla, o ile tego dotąd nie uczyniły, aby im można wysłać na czas karty legitymacyjne i szczegółowy program walnego Zgromadzenia.

## Rozmaitości.

Chleb na nowy sposób przyrządzają Francuzi, nie wypiekają go z ciasta z mąki zrobionego, ale bezpośrednio z ziarnek zboża. W tym celu zboże sypuje się do wody, w której śmiecie, proch, plewa i resztki ziarna oddzielisz się, wypływają na wierzch. Nawilżone i oczyszczone zboże wchodzi do blaszanej rury, podobnej do cylindrowatego młynka od kawy, we wnętrzu której ściany są w kształcie tarki. Przez obracanie rury, ziarnka oczyszczają się z łuski. Oczyszczone tak zboże wchodzi się następnie do zaczynu z ciasta kwaśnego, rozpuszczonej wodą i zagrzanej do 90° R. Stosunek zachowuje się taki, iż na 1/2 części zboża daje się 1/2 zaczynu. Po 6—8 godzinach wyjęte z piana zboże, za pomocą walców przerabia się na ciasto, dodając według potrzeby soli i wody. Jak się bochenki robią z ciasta, wiadomo. Daje się im podród przez 12—20 minut, potem idą do pieca. Chleb sporządzony w ten sposób jest bardzo smaczny, świątły i pokrywony. Oszczędza się nietylko na czasie i wydatkach, lecz i na zbożu. Na chleb w zwykły sposób wyrabiany, biorąc 50 klg. zboża, otrzyma się 56 klg. chleba, lecz przyrządzając go na nowy sposób, otrzymuje się z 50 klg. zboża 70 do 72 1/2 klg. chleba. A prztem człowiek wie, że w mące nie było przymieszek gipsu.

O niezwykłym zdarzeniu opowiadają dzienniki warszawskie. We wsi Myszkowie, stacyi kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, mieszkał kolonista, słynny na okolicy jako pijak, koniakard, słodziej i rozbójnik.

Miejscowy proboszcz wytknął podczas kazania w niedzielę po Wielkiejnocy b. r. zbrodnie tego rzeźmieckiego, nominając zbranych, by strasili się podobnych grzeźbów. Gdy to doszło do wiadomości lotra, postanowił się zemścić na proboszczu i szukał istotnie sposobności przez parę dni. Gdy jednak proboszcz szczęśliwie spotkania uniknął, zbrodniarz wpadł na straszny pomysł. Przez kilka dni nie wychodził z domu, poczem wymógł groźbą na żonę swoją, że posłała chłopca po księdza, prosząc, by jak najprędzej pospieszył z Panem Jezusem do umierającego męża.

Proboszcz wahał się przez chwilę, ale w końcu udał się do chorego zbrodniarza. Ten zaś położył się do łóżka, wstał kij pod koldrę, twarz przykrył chustką i czekał. Ksiądz wszedł, a nie zastawży nikogo przy chorym, gdyż baba zamknęła się ze strachu w komorze, usiadł przy łóżku i począł

do chorego przemawiać. Gdy jednak chory przez chwilę się nie odpowiadał, ksiądz uchylił lekko chustkę i spostrzegł z przerażeniem, że chłop nie żyje.

Wola więc na żonę jego, a gdy ta nadbiegła, pokazuje jej, nieboszyczka. Baba nie chce ożom wierzyć, gdyż przed chwilą „mój stary położył się zdrów do łóżka i chciał jego mości pokrzywdzić.“

Ksiądz znowiwszy pacierz, wrócił do domu.

W kilka dni odbył się pogrzeb wśród niezmiernego tłumu ludności, która dążyła zobaczyć to miejsce, gdzie Bóg skarał zbrodniarza. Obecnie na mil kilka w okolo opowiadają o tym wypadku, a lud wiejski podaje sobie z nat do ust wieść o nagłej śmierci człowieka, który chciał się porwać na Pana Jezusa.

Z powodu święta we Czwartek, niniejszy Numer, Niedzieli wysłamy nie jak zwyczajnie w Piątek ale w Sobotę.

## HANDEL

# Jakóba Polaka i Syna

w Jaśle

poszukuje chłopca do praktyki handlowej, w wieku od 10—14 lat najwyżej, z dobrimi świadectwami szkolnymi.

Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

- |   |            |
|---|------------|
| 2. Lekarstwa na biedę, podane przez Juliusza Starika (drugie wydanie)   | Cena 8 ct. |
| 4. Jan Bobleski, (drugie wydanie, wyczerpane)   | 16 "       |
| 6. Pączelnictwo, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone)  | 11 "       |
| 7. Cudowne leki, podane przez Holenderszczyzn   | 11 "       |
| 8. Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bętkę (wydanie drugie)  | 10 "       |
| 9. Jak z sobą żyją 11 małżonkowie, opowiedział ksiądz S. Masurek (wydanie drugie)   | 8 "        |
| 10. Kochajcie przyrodę, przez K. br. Wosnickiego  | 16 "       |
| 11. Domowy poradnik lekarza, przez Dra J. Sawickiego z rycinami   | 10 "       |
| 12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kubickiego, w sztywnych okładkach z drzeworytami                                    | 60 "       |
| 13. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego  | 10 "       |
| 14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Mańankę  | 6 "        |
| 15. Głodowe lata, opowiadanie przez Karola Bononiego  | 10 "       |
| 16. Pielgrzym w Dobromilu, zawierającej całą historję Polai, z 6 obrazkami  | 16 "       |
| 17. Z orasu powiód. Opowiadanie. Napisał Romund Starkeł   | 4 "        |
| 18. U nas taki zwyczaj  | 14 "       |
| 19. Aniek Socha, młody wojak. Napisał Józef Grajner   | 14 "       |
| 20. Królewa Korony Polskiej, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bętkę, z dwoma rycinami   | 8 "        |
| 21. Żywot św. Wojciecha, przez Dorożawa Janowskiego, z dwoma rycinami   | 8 "        |
| 22. Bartłomiej Osnowa, czyli jak sobie radził kłosem w Komorowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Janusz Starkeł            | 14 "       |
| 23. O budowie zagrod włościańskich, napisał Maciej Morawczewski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w kolorze           | 20 "       |
| 24. Zuytkowanie nieuytków, napisał Edmund Janowski, ogrodnik  | 10 "       |
| 25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajączkowską  | 10 "       |
| 26. Brajerstwo słubne   | 10 "       |
| 27. Chęst Litwy, przez L. Tatomira  | 10 "       |
| 28. Święta Kinga, przez K. Zorjana  | 10 "       |
| 29. Świątyni, napisał Felicyan Piatowski  | 10 "       |
| 30. Bodejby wszyscy byli łacy, napisał Stanisław Miłkowski  | 10 "       |
| 31. Życie św. Brunona, opisał Dorożawa Janowski   | 10 "       |
| 32. O królu polskim Kazimierzu Władkim, królem kmiotków zwany, napisał Lucyan Tatomir                                       | 10 "       |
| 33. Jak Kuba Sośnicak wyzwał na szlacholici i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego | 10 "       |
| 34. Pogańskani o powszednim chlebie, z ryciną, napisał Alf. d. Szczępański  | 12 "       |
| 35. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj“  | 10 "       |
| 36. O sławnym piekarzu J. I. Kręzakewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Dorożawa Janowski     | 10 "       |
| 37. Jadwiga Królewa Polska, przez W. Czeremakę  | 10 "       |
| 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana  | 10 "       |
| 39. O zakładaniu sądów napisał Franciszek Kozdrań   | 10 "       |